

odebrano 14.2.44

28.I.1944

Moje kochane Córy, Nana i Dodl

Otrzymałem Wasz list pisany ręką Babuni. Bardzo się ucieszyłem, że jest Wam tak dobrze w Jankowicach, że jesteście zdrowe i grzeczne. Będę z niecierpliwością czekał teraz na list nr.2. Proszę Was, podziękujcie bardzo Babuni ode mnie, że mimo iż ma z Wami na pewno dużo zajęcia i kłopotów, znalazła jeszcze i czas, aby list od Was do mnie napisać.

O wszystkim co robicie chciałbym wiedzieć. Chciałbym znać wszystkie zabawy i zajęcia abym mógł ciągle o Was myśleć. Wtedy zdawałoby mi się, że jestem ciągle z Wami, że tylko na krótko wyszedłem do drugiego pokoju, ale że może za chwilę usłyszę pukanie do drzwi i wejdzie do pokoju Nana i Dodl, aby pobawić się z ojcem. Codziennie długo wpatruję się w Wasze fotografie. Ty, Nana jesteś jasna z warkoczami i wyglądasz jak córka jakiejś księżniczki. A Dodl przechyliła główkę i z ciekawością patrzy w górę, jakby zobaczyła pięknego motyla lub ptaka fruującego wysoko, nad głową. Widzę Was tylko na fotografii. Nie mogę usłyszeć Waszego głosu, wziąć Was na kolana, by porozmawiać z Wami i pogłodzić Wasze główki. Więc smutno mi jest. Babunia pisała od Was, że była z Wami przez 2 dni Mamunia i że grała Wam na fortepianie i pięknie śpiewała. Na pewno bardzo się ucieszyliście. I ja też cieszyłem się Waszą radością.

Niedawno prosiłem jedną panienkę, która jest taka gruba, że moi koledzy i ja nazywamy ją słoniątkiem, aby kupiła Wam i wysłała – dla każdej – po latarce elektrycznej i po zapasowej bateryjce. Sam zdażyłem jeszcze porobić na latarkach napisy: „Nana” i „Dodl”. Napiszcie mi, czy umiecie już nimi świecić i czy się Wam przydają. Gdy jest ciemni, trzeba, abyście oświetlały nimi schody i korytarz sobie i Dziaduniom, aby się o coś twardego nie uderzyć lub nie upaść. Mam dla Was piękny materiał na szlafroczy, ciemno-niebieski w czerwone i żółte kwiatki, oraz granatowy materiał na sukienki. Chciałem go Wam wysłać pocztą, ale obawiałem się, że może zaginąć w drodze. Więc jeszcze trochę musicie na te materiały poczekać. Przywiozę je sam do Warszawy, od tej soboty za tydzień, to znaczy 5 lutego. Jeżeli poprosicie a Dziaduniowie się zgodzą, to przyjechałybyście na kilka dni do Warszawy wtedy i zabrałybyście – same- materiały do Jankowic. Ja przyjadę do Warszawy na tydzień i zaraz do Jankowic wyślę depeszę.

Musicie dobrze się namyślić, jakie chciałybyście otrzymać prezenty; w Warszawie będziemy oglądać wystawy sklepowe i razem będziemy je kupowali. A potem, jak w St. ,pójdziemy do cukierni na ciastka. Później Wy wróćcie do Jankowic, a ja tutaj, bo mam dużo zajęcia i dużo pracy.

Raz pokazałem Waszą fotografię jednemu panu, który nazywa się Wasyli i jest moim przyjacielem. Gdy patrzył na Was, miał łzy w oczach i powiedział: „, krasne dziewczeczki „. I powiedział jeszcze:” ja też mam dwie córeczki takie jak Nana i Dodl tylko nazywają się Lili i Lublana, ale nie widziałem ich już 4 lata”. I był bardzo smutny. A było to obok malej chatki, na polanie otoczonej lasem. Na polanie leżał biały, głęboki śnieg, a drzewa szumiały gałęziami zginanymi przez wiatr.

Długo jeszcze rozmawiałem z tym panem Wasylim o naszych Córach, nawet jeszcze wtedy, gdy zaświeciły już gwiazdy a nad głowami błyszczał, jak złoty krążek księżyc.

Córy moje kochane. Nie mogę być przy Was teraz, bo obowiązkiem moim jest, by pracować tutaj może tak długo, aż wojna się nie skończy, aż będziemy mogli wrócić do naszych domów. Każdy uczciwy człowiek musi wypełniać swoje obowiązki, które na siebie dobrowolnie przyjął. I Wy też macie już swoje małe obowiązki. Jeżeli coś przyrzekiecie musicie dotrzymywać obietnicy, choćby nawet to nie było przyjemne. Obowiązkiem Waszym jest być posłusznym tym Waszym bliskim i kochanym, którzy Was wychowują tak długo, aż staniecie się mądre i dorosłe, że będziecie same dobrze już wiedziały, jak należy postępować. Teraz jesteście jeszcze małe, ale niedługo już, najpierw Nana a potem Dodl,

zaczniecie się uczyć. To będzie Wasz najbliższy nowy obowiązek. Nauka da Wam mądrość potrzebną do samodzielnego życia , gdy będziecie już dorosłe.

Kończę już moje Córy list do Was. W izbie , w której jestem , sufit jest tak niski , że dotykam go głową. W wielkim piecu pali się wesoło ogień. Czerwone iskry wypadają niekiedy z niedomkniętych drzwiczek i powoli gasną na podłodze. Jest prawie ciemno , tylko od pieca i ognia pada czerwona smuga światła. W tej smudze czerwonego światła napisałem do Was ten list.

Chcę aby powiedział on Wam , że bardzo Was kocham i że tęsknię za Wami , Córy moje , Nana i Dodl.

Wasz ojciec Stach

Mój przyjazd do Warszawy pewno ulegnie opóźnieniu –31.I. / dopisek /